

Rwanda - Jezioro Kiwu i Musanze



Krzysztof Danielewicz



Security
in practice

Rwanda - Jezioro Kiwu i Musanze

Opracowanie: dr Krzysztof Danielewicz

Jezioro Kiwu, leżące na granicy Demokratycznej Republiki Konga i Rwandy, ma powierzchnię 2650 km² i głębokość 480 m. Jego woda zawiera bardzo duże stężenie metanu. Pobierany gaz przepuszczany jest przez separator gazu i transportowany na stały ląd, gdzie służy jako najtańsze źródło energii dla okolicznych miast i wsi. Na szczytach okalających jezioro w chwili obecnej budowanych jest wiele luksusowych hoteli i apartamentów. Na samym jeziorze znajduje się wiele wysp, z czego kilka jest do dziś zamieszkałych. Większość jest wykorzystywana jako pastwisko dla bydła czy miejsce zbierania owoców, takich jak mango czy gujawa. Na jednej z wysp niedaleko od Kibuye (Karongi) miejsce schronienia znalazły setki tysięcy nietoperzy. Płynąc po jeziorze, można zauważyć zatokę, gdzie cumują tradycyjne łodzie rybackie, połączone w zestawy po trzy. Łodzie te wypływają w nocy i służą do połowu bardzo małych, ale za to bardzo smacznych rybek o nazwie sambaza. Kilogram takich rybek kupionych bezpośrednio do rybaków kosztuje ok. 1500-2000 RWF. W niektórych okresach panuje na nie tak duży popyt, że są problemy z ich zakupem. Drugim niezwykle smacznym gatunkiem występującym w jeziorze są tilapie. Na jeziorze można spotkać tradycyjne małe łodzie rybackie wykonane z jednego kawałka drewna. Dodatkowo jedną z bardzo małych i bezludnych wysp zamieszkuje mała rodzina małp.



Zdjęcie 1. Jezioro Kiwu.



Zdjęcie 2. Typowe potrójne łodzie rybackie na jeziorze Kiwu do połowy ryb sambaza.

Po przyjemnym dniu kolejne dwie noce spędziłem w bardzo sympatycznym i niedrogim hotelu o nazwie Home Sint Jean, Karongi, w cenie 35 USD za noc, położonym na jednym z wielu okolicznych wzgórz. Zarówno z pokoju, jak i restauracji, która znajduje się po przeciwnej stronie niż pokoje hotelowe, rozpościera się przepiękny widok na jezioro i inne wzgórza. Restauracja hotelowa oferuje pyszne śniadania i posiłki z karty w bardzo przystępnej cenie: piwo ok. 0,9 USD, kawa – 1,80 USD, zupy – 3 USD. Bezpośrednio u podnóża góry, na której położony jest hotel, znajduje się plaża, gdzie można popływać, odpocząć czy wsiąść na zamówioną łódkę i popłynąć na jedną z kilku pobliskich wysp, w większość bezludnych.



Zdjęcie 3. Ostoja setek tysięcy nietoperzy.



Zdjęcie 4. Widok z pokoju hotelowego hotelu Home Sint Jean, Karongi.



Zdjęcie 5. Obiekty hotelu Kormoran Lodge Lake Kivu.

W tym miejscu należy jeszcze wspomnieć o przepięknym miejscu położonym niedaleko mojego hotelu, tj. Kormoran Lodge Lake Kivu. To absolutnie luksusowy i świetnie położony hotel. Ceny pokoi wahają się w granicach 180 USD. Nie jest to mało, dopóki nie zobaczy się samej restauracji, pokoi hotelowych i otoczenia. Wszystko wykonane w drewnie, z zachowaniem najwyższej jakości. Pokoje świetnie wykończone, czyste, z przepięknym widokiem na jezioro są warte swojej ceny. Obsługa naturalnie miła i profesjonalna. Zaskakuje świetna kuchnia i dania oferowane w miejscowej restauracji w bardzo przyzwoitej cenie. Potrawy z ryb kształtują się na poziomie 6-10 USD dolarów za danie. Posiłki są świeże i bardzo smaczne. Na miejscu można skorzystać z leżaków położonych nad samą wodą czy wynająć kajaki i miło spędzić czas. Adres e-mail: contact@cormoranlodge.com, tel. 0728601515.



Zdjęcie 6. Łódź rybacka wykonana z jednego kawałka drewna.

Kolejną miejscowością nad jeziorem Kivu, w której miałem okazję spędzić dzień i noc, było duże miasto **Rubavu**, zwane też **Gisenyi**. To miasto nadgraniczne, położone przy granicy z Kongo, graniczące z miastem Goma. Posiada dwa przejścia graniczne: jedno dla lokalnej ludności z obu stron granic, drugie – oficjalne – dla samochodów, ciężarówek i obcokrajowców. Będąc po stronie rwandyjskiej, można zobaczyć zabudowę slamsów po stronie Kongo.



Zdjęcie 7. Ulica biegnąca wzdłuż plaży w Rubavu, prowadząca do hotelu Serena.

Gołym okiem widać przepaść dzielącą oba państwa. Gisenyi jest jak pozostałe miasta Rwandy: czyste, zadbane, dobrze rozwinięte i bogate. Według przewodnika pomimo wizualnych różnic Goma jest miastem stosunkowo bezpiecznym. Z uwagi na różnice cen Kongo jest atrakcyjne, jeżeli chodzi o zwiedzanie wulkanów oraz parku narodowego, gdzie żyją goryle górskie. W lutym czy marcu cena potrafi spaść do 200 USD, co przy cenie 1600 USD w Rwandzie za wejście do parku czy 600 USD w Ugandzie, stanowi sporą zachętę. W przypadku wyjścia w góry po stronie Kongo idzie się pod eskortą uzbrojonych strażników i spędza jedną noc w górach. Wiza turystyczna w przypadku zarezerwowania wizyty w parku kosztuje według mojego przewodnika Willy'ego ok. 100 USD. Miasto Gisenyi posiada bardzo zadbane plaże miejskie, gdzie przy wielkości jeziora Kivu ma się wrażenie pobytu nad morzem. Będąc na plaży w Gisenyi, nie sposób dojrzeć drugiego brzegu jeziora. W całym mieście widać pozostałości po erupcjach okolicznych wulkanów w postaci chodników, ogrodzeń czy domów zbudowanych ze skał wulkanicznych.



Zdjęcie 8-9. Plaża hotelu Serena.

Noc spędziłem w hotelu Inzu Lodge, www.inzulodge.com, tel. 00250784179203. Położony na zboczu wzgórza daje świetny widok na jezioro z każdego pokoju, w cenie ok. 45 USD. Pokój to dużo powiedziane, ponieważ goście hotelowi śpią w namiotach, nad którymi znajduje się dach obłożony bambusowymi belkami. Na terenie znajduje się także bardzo ładnie położona i wygodna restauracja. Niestety w czasie mojego pobytu w całym hotelu nie było wody,

co znacznie obniżyło końcowy efekt. Hotel leży na uboczu miasta, skąd przechodząc ok. 200 m, znajdujemy się nad brzegiem jeziora. Nad nim leży wiele luksusowych hoteli i restauracji, gdzie można podziwiać np. zachód słońca nad jeziorem, popijając wino i jedząc kolację.



Zdjęcie 10. Widok z namiotu hotelu Inzu Lodge.



Zdjęcie 11. Targowisko na jeziorem Kivu w rejonie hotelu Inzu Lodge.

Nieopodal znajdują się lokalny kościół protestancki, lokalny bazar oraz przystań, gdzie cumują charakterystyczne dla Kivu potrójne łodzie rybackie, które co noc wypływają na połów małych i smacznych rybek sambaza. Bardzo przyjemnie posłuchać śpiewających rybaków wracających wcześniej rano z połowów. Kolację zjadłem w restauracji Paradis Malahide, która leży bezpośrednio nad jeziorem i bardzo przyjemną plażą. W trakcie kolacji restaurację odwiedziła lokalna grupa taneczna, która zaprezentowała świetne tańce i śpiewy afrykańskie. Po swoich

występach bardzo szybko zaangażowała do tańca większość gości restauracji. W Gisenyi znajdują się także luksusowe i drogie obiekty hotelowe jak Serena Hotel, z bardzo zadbaną prywatną plażą.



foto. Krzysztof Danielewicz

Zdjęcie 12. Występy zespołu w restauracji Paradis Malahide.



foto. Krzysztof Danielewicz

Zdjęcie 13. Tyły restauracji Paradis Malahide.

Musanze

Ostatnim punktem na mojej trasie było miasto Musanze – duża i dobrze rozwinięta miejscowość u podnóża Parku Narodowego Wulkanów. Na granicy z Kongo i Ugandą znajdują się wulkany Karisimbi, Bushokoro, Sabyinyd, Gashinga, Muhabura. Z tego powodu cała okolica miasta pokryta jest fragmentami wyschniętej lawy i bomb wulkanicznych. Materiał ten służy powszechnie jako budulec w mieście i jego rejonie.

Miasto jest świetną bazą wypadową do oglądania goryli górskich w Parku Narodowym oraz do zwiedzania wielu jaskiń znajdujących się pod miastem.

Niestety od około roku cena biletu do parku, gdzie żyją te piękne zwierzęta, wzrosła z 750 USD do 1600 USD. Przed podniesieniem ceny biletu w sezonie na wejście do parku trzeba było czekać nawet dwa-trzy miesiące. Obecnie kolejki znacznie się skróciły. W mieście znajduje się świetnie rozwinięta baza hotelowa oraz wiele dobrych restauracji.



foto: Krzysztof Danielewicz

Zdjęcie 14. Wioska Musanze.

W Musanze cały czas żywa jest legenda Dian Fossey – Amerykanki, która poświęciła swoje życie na badanie i ochronę goryli górskich. Najpierw pracowała w Kongo, gdzie założyła obóz u stóp gór Virunga. Analizując zachowania goryli, była w stanie zbudować wzajemne zaufanie, co pozwoliło jej zbliżyć się nawet na odległość kilku metrów. W 1967 r. w związku z niepokojami w Kongo musiała wyjechać do Rwandy, gdzie zbudowała na terenie Parku Narodowego Wulkanów obóz Karisoke. Opisała szczegółowo życie goryli górskich, porównując ich zachowania i życie do ludzi. Przez cały czas zmagła się z kłusownikami, z którymi bardzo mocno walczyła. Ostatecznie została znaleziona martwa w swoim pokoju w obozie. Zginęła od uderzenia maczetą. Pochowano ją na terenie obozu Karisoke wśród zamordowanych goryli. Szczegółowo historię Dian Fossey można obejrzeć w filmie *Goryle we mgle* (*Gorillas in the Mist*) z 1988 r.

W dalszym ciągu w Musange działa hotel, w którym mieszkała, tj. Hotel Muhabura. Z tego, co mówił mój przewodnik, wynika, że w pokoju Dian nie zostało nic zmienione od jej śmierci, a sam pokój można wynająć. W tamtym czasie był to jedyny hotel w mieście.



Zdjęcie 15. Hotel Muhabura, w którym zatrzymywała się Dian Fossey.



Zdjęcie 16. Pola w rejonie Musanze usłane skałami wulkanicznymi.



Zdjęcie 17. Rzeźba słonia wykonana ze starych opon w galerii w Musanze.



Zdjęcie 18. Rzeźba goryla wykonana ze starych widelców w galerii w Musanze.





foto: Krzysztof Danielewicz

Zdjęcie 19-20. Wnętrze galerii w Musanze.